

Ciało samego Boga

Na początku VIII w., czyli ponad 1250 lat temu, w małym kościółku pod wezwaniem świętego Legoncjana doszło do wielkiego cudu. Wówczas do Lanciano z Konstantynopola przybyła grupa mnichów bazylikańskich, w obawie przed prześladowaniem religijnym, które wyrażało się m.in w zakazie czczenia świętych ikon. Prześladowani wierzący uciekali w różne strony świata. Wśród mnichów, którzy przybyli wówczas do małego kościoła, był kapłan, bazylianin, o którym dziś powszechnie mówi się, że zwątpił w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii. W sanktuarium św. Franciszka w Lanciano wiszą tablice kamienne z 1636 roku, które podają, że mnich ten przeżywał głęboki kryzys swojej wiary. Jak czytamy: mnich „modlił się, aby Pan usunął tę ranę niewiary z jego serca”. Mnich, po konsekracji, kiedy wymienił słowa „Bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało... Bierzcie i pijcie, to jest moja Krew” – zobaczył, że hostia zamienia się w ciało, a wino w kielichu w krew. Dłuższy czas milczał i stał w bezruchu. Potem serce jego zaczęło napełniać się radością Bożą, która niejako kazała mu oznajmić o tym cudzie innym. Po jakimś czasie zawołał: „Patrzcie, oto prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które uczynił widzialne dla mnie w tym celu, abym nie był już niedowiarkiem lecz wierzącym, wejdźcie i zobaczcie, jaki cud się dokonał”.

W Kościele Katolickim miało miejsce 130 cudów Eucharystycznych, także w Polsce. Dlaczego Bóg daje nam cuda Eucharystyczne? Aby umocnić naszą świętą wiarę katolicką, aby nawracać niewierzących i wątpiących, Pan Jezus przypomina nam, że codziennie na ołtarzach świata, podczas każdej Mszy Świętej, ofiaruje siebie za nas, dokładnie tak jak 2000 lat temu na Golgocie. Codziennie umiera z miłości do Ciebie i do mnie...

W czwartek przeżyjemy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, która zwana jest także Bożym Ciałem. Początki tej

uroczystości sięgają XIII wieku i związane są z objawieniami, jakie otrzymała mniszka Julianna. Na początku uroczystość ta była obchodzona w kościele lokalnym, jednak papież Urban IV ustanowił ją dla całego Kościoła. Z czasem wykształcił się w tym dniu zwyczaj procesji eucharystycznych, które w XV wieku przybrały znaną nam dzisiaj formę – wierni zatrzymują się na czterech stacjach, gdzie odczytywana jest Ewangelia i udzielane błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Wszystkie zbawcze wydarzenia, które są wielką tajemnicą naszej świętej wiary, są nam szczególnie mocno przybliżane właśnie poprzez Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Procesja z Najświętszym Sakramentem jest wyrazem naszej wiary w prawdziwą obecność Chrystusa w konsekrowanej Hostii. Chrystusa, który ukryty jest pod postacią chleba. Tym samym Pan Jezus dotrzymuje słowa, które wypowiedział 2000 tysiące lat temu: „Nie bójcie się! [...] A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. [ks. Wikary]

Jubileuszowe świętowanie – 50 Lat Diecezji Opolskiej

Tydzień temu byliśmy uczestnikami jubileuszowego spotkania w Katedrze Opolskiej pod przewodnictwem Księdza Biskupa Pawła. Na Eucharystii zgromadzili się wierni kilku dekanatów naszej diecezji. Wśród nich były osoby wyróżnione przez swoich duszpasterzy. Można więc powiedzieć, że w jednym miejscu zgromadziła się reprezentacja wiernych, którzy na różny sposób zaangażowani są w budowanie całej wspólnoty diecezjalnego Kościoła na przestrzeni 50. minionych lat. Biskup Paweł wręczył dyplomy jubileuszowe osobom szczególnie zasłużonym, choć reprezentowały one wielu wiernych, często anonimowych,

którzy codziennie w konkretny sposób służą Panu Bogu w swoich parafiach. Z naszej parafii wyróżnienie otrzymał p. Henryk Galus, wieloletni kościelny, którego wszechstronnego zaangażowania dla naszej wspólnoty nie trzeba tutaj szczegółowo uzasadniać. To wielka radość móc współpracować z człowiekiem, którego wiara i życie są wyrazem wielkiej miłości do Pana Jezusa w Jego Kościele. Wyróżnienie otrzymała również p. Monika Niedworok za ofiarną troskę o nasz kościół św. Anny, a także o dozorowanie spraw związanych z cmentarzem, przez wiele lat, wspólnie ze swoim śp. mężem Stefanem. Szczególną częścią każdej parafii są działające na jej terenie mniejsze wspólnoty. Do takich niewątpliwie należy wspólnota Tercjarzy św. Franciszka, której przez długi czas z wielkim zaangażowaniem przewodziła p. Gertuda Malcherczyk. W jej wyróżnieniu uwzględniono również ofiarną posługę na terenie domu plebanijnego. Nie mogliśmy też zapomnieć o rodzinach z naszej parafii. W ich imieniu wyróżnienie odebrali Państwo Andrzej i Agnieszka Mros, rodzice sporej gromadki dzieci, wszyscy pięknie zaangażowani w życie Kościoła parafialnego i diecezjalnego. Dyplom i pamiątkową świecę jubileuszową otrzymał również p. Jan Czech. W ten sposób doceniono jego wkład w dzieło odbudowy kościoła św. Anny, jako kierownika budowy, a także jako doradcy i dokumentatora w sprawach budowlanych, które były prowadzone zarówno w wymiarze budowy nowego ogrodzenia wokół cmentarza, jak również podczas gruntownej renowacji kościoła parafialnego. Uznaliśmy też, że przeżywany Złoty Jubileusz naszej Diecezji jest dobrą okazją dla uhonorowania p. Henryka Wróbla, przez wiele lat wójta Gminy Dobrzeń Wielki, który z wielkim zaangażowaniem wspierał prowadzone w naszej parafii wielorakie prace związane zarówno z odbudową kościoła św. Anny, a także prace renowacyjne w kościele parafialnym, i inne. Wyróżnienie dotyczy też zaangażowania Pana Wójta w wymiarze gospodarczym innych wspólnot parafialnych znajdujących się na terenie ówczesnej Gminy Dobrzeń Wielki .

Jak powiedziano wyżej, za tymi wyróżnionymi osobami kryje się

wiele innych osób, których zaangażowanie w sprawy Kościoła w naszej parafii jest równie wielkie. Pomyślałem sobie, że nazbierałoby się nawet na bardzo duży autobus, a może nawet dwa. Wszystkim jesteśmy po ludzku serdecznie wdzięczni, choć dla każdego największą nagrodą i celem jest troska o powiększenie Bożej chwały. Wszystkim wyróżnionym gratulujemy! Dodam jeszcze, że każdemu proboszczowi Biskup Paweł wręczył pamiątkowy, jubileuszowy krzyż, który zostanie umieszczony na stosownym miejscu. [ks. proboszcz]

Chrystus Pan w niebo wstępuje

Prowadząc swoją misję na ziemi, głosząc Ewangelię i przybliżając ludziom królestwo Boże, Jezus wielokrotnie zapowiadał swoje wstąpienie do nieba. Po swym zmartwychwstaniu Chrystus ukazywał się uczniom, zaś czterdziestego dnia na ich oczach wzniósł się do nieba z Góry Oliwnej. Ta zrealizowana obietnica wiązała się bezpośrednio z kolejną, a więc zesłaniem Ducha Świętego. Wstępując do Ojca w niebie, Mesjasz nie pozostawia nas samych. Jest nie tylko obecny pośród swojego świętego i katolickiego Kościoła, ale również w szczególny sposób tam, gdzie sprawowane są sakramenty. Tajemnica Bożej obecności na tym świecie pozwala nam nie tylko autentycznie spotkać Mistrza z Nazaretu podczas naszego życia (w Najświętszym Sakramencie, w którym nasz Pan jest realnie obecny) ale daje nam również nadzieję i jest wypełnianiem słów samego Jezusa *A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata*. Bóg nie pozostawił nas bez opieki. Jest przy nas nieustannie i prowadzi nas swoim świętym słowem. Dlaczego więc tak wielu ludzi mówi dziś, że Stwórca nie ma pośród nas? Dlaczego tak często możemy usłyszeć zdanie, że ziemia została pozostawiona sama sobie? Obecność Boża jest czymś realnym ale też i czymś bardzo subtelnym. Boga nie da się zobaczyć jak drugiego

człowieka, wskazać na Niego palcem i zawyrokować – oto tu jest albo oto tu go nie ma. Jeśli człowiek chce doświadczyć tej szczególnej obecności, musi się na nią otworzyć. Jak otworzyć się na Wszechmocnego w moim życiu? Trzeba wejść w głąb własnego serca poprzez kontemplację i modlitwę. Dni następujące po Wniebowstąpieniu Pańskim przygotowują nas na przyjęcie Ducha Świętego. Czytania liturgiczne w tym czasie zawierają opis obietnicy zesłania Ducha Świętego, w kościołach odprawiana jest Nowenna do Ducha Świętego. Wiele o tajemnicy Wniebowstąpienia mówią następujące słowa św. Leona I Wielkiego: *Po błogosławionym zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego wskrzesiła moc Boża dnia trzeciego jako świątynię rozwaloną, dzisiaj najmiłsi, upływa dzień czterdziesty, przeznaczony najświętszym wyrokiem dla naszego pouczenia, aby widokiem zmartwychwstałego ciała umocniła się wiara nasza... Zaiste wielka i nieopisana była przyczyna szczęścia Apostołów, kiedy widzieli, jak na oczach tłumu wstępowała natura rodzaju ludzkiego ponad wszystkie stworzenia niebieskie, bijące godnością chóry aniołów, a nawet ponad zastępy archaniołów się wznosząc i dochodząc do granic Bóstwa – bowiem Syn Boży ją sobie poślubił. Dlatego wyniesienie Chrystusa jest równocześnie i naszym także wyniesieniem: co bowiem pochodzi z Głowy, spada i na ciało. Dzisiaj bowiem nie tylko zostaliśmy umocnieni w posiadaniu nieba, lecz wznieśliśmy się wyżej dzięki łasce Chrystusa, niż utraciliśmy przez zazdrość szatana. Jak bowiem zawzięty nieprzyjaciół zrzucił nas z posiadłości niebieskich, tak nas jako braci swoich syn Boży społem po prawicy Ojca umieszcza,,. [ks. Wikary]*

Pierwsza Komunia Święta

Któż z nas nie pamięta tego szczególnego dnia? Może nawet warto wspominać czasami tamte uczucia, które towarzyszyły nam, kiedy pierwszy raz przyjęliśmy Pana Jezusa do serca. Być może pamiętamy też strach przed pierwszą spowiedzią, małe zacięcie podczas deklamowania wierszyka, czy jakieś inne zdarzenie. Zapewne z perspektywy chwili obecnej, już bardziej dojrzałe patrzymy na sam dar każdej przyjętej Komunii Świętej, ale i na całą historię naszej eucharystycznej zażyłości z Panem Jezusem. Może był czas pewnych wzlotów, gdy Komunia Święta była częsta, a obecność na Mszy świętej nie tylko od wielkich świąt. A może był czas nawet bez niedzielnej Eucharystii, nie mówiąc już o innych okolicznościach. Czas pandemii mocno zweryfikował nasze przywiązanie do Pana Jezusa w Eucharystii. Daj Boże, mamy już za sobą ten trudny czas dystansu od ludzi, ale i od Boga. Wielu nie potrafi już powrócić do wcześniejszej zażyłości z Chrystusem i Kościołem. Owszem, nałożyło się tu wiele problemów, jednak przed każdym z nas staje problem kolejnej Komunii Świętej, bo inaczej podważa się właściwą, to znaczy wyjątkową rangę tej Komunii, której świadkiem jest Pamiątka tej Pierwszej Komunii, wiszący na ścianie.

Za tydzień spora gromadka dzieci z naszej parafii pierwszy raz przyjmie Pana Jezusa pod postacią chleba. Mam szczęście przez cały rok towarzyszyć tym dzieciom w ich drodze do Stołu Pańskiego. Ich otwartość i pragnienie przyjęcia Pana Jezusa niczym się nie różnią od tego pragnienia, jakie mogłem obserwować w innych latach u dzieci, i jakie pamiętam z tych lat, gdy sam z moimi rówieśnikami kroczyłem do Pierwszej Komunii Świętej. Szczerłość i prawdziwość tego pragnienia nie kształtuje się dopiero w roku poprzedzającym I Komunię Świętą. Jest tylko kontynuacją wcześniejszej katechezy, a jeszcze bardziej tego, czego dziecko doświadcza w domu rodzinnym. I tu pojawiają się różnice, które stosunkowo łatwo zauważyć. Są

dzieci, które mają kłopot z przeżegnaniem się, ale są też takie, które zdążyły już poznać wiele modlitw ponieważ codziennie modlą się ze swoimi rodzicami. Zdarza się, że do I Komunii Świętej dziecko posyła ją rodzice niewierzący, którym obca jest niedzielna Msza święta i inne praktyki religijne. Dlatego trzeba powiedzieć, że Komunia Święta dziecka jest wielką szansą dla samej rodziny. Dziecko komunijne wnosi żywego Pana Jezusa do swojego domu; zarówno do tego, w którym dotąd Go może brakowało, jak i do tego, w którym Jego obecność przeżywana jest każdego dnia, także w niedziele i święta. Komunia Święta to wielka łaska dla samego dziecka, dla jego rodziny i dla całej wspólnoty parafialnej. Gorąco zachęcam wszystkich Parafian aby otoczyć te nasze kochane dzieci i ich rodziny żarliwą modlitwą, zwłaszcza teraz, gdy już za tydzień na słowa kapłana: **Ciało Chrystusa!** – odpowiedzą: **Amen**. Ofiarujmy nasze modlitwy i cierpienia. [ks. proboszcz]

Życie – droga wiodąca ku Bogu

Z miłości do człowieka nasz Pan Jezus Chrystus przyjął mękę krzyżową, aby na nowo otworzyć nam drogę wiodącą do Boga. Tą drogą staje się sam Jezus, który przeprowadza nas ze śmierci do życia. Jesteśmy, jako ludzie, przyzwyczajeni do świata materialnego. Znamy dobrze otaczającą nas rzeczywistość. Jest ona dla każdego człowieka czymś naturalnym. Świat materialny umożliwia nam opisanie go, posegregowanie wszystkiego własnymi zmysłami. Świat Boży, nadprzyrodzony, jest dla nas wielką tajemnicą a tajemnica często wzbudza w człowieku niepewność. Stąd naturalny lęk rodzaju ludzkiego przed śmiercią i życiem przyszłym. Chrystus jednak wyraźnie pokazuje nam w Ewangelii, że Boża rzeczywistość jest nie tylko czymś realnym, oczekującym na każdego z nas, ale jest ona również miejscem i stanem, w którym będziemy w pełni szczęśliwi. Naszym celem

jako chrześcijan nie jest wieczne życie na ziemi, ale spotkanie z Bogiem w niebie. Tam gdzie nie będzie już bólu, smutku, cierpienia. Nieskończone życie z Bogiem. Droga do tego celu jest jedna a jest nią sam Chrystus. Nie tylko wzywa nas On do naśladowania jego czynów, ale również do rozgłaszania tej radosnej nowiny, zwanej Ewangelią, całemu światu. Kiedy ktoś bliski nam odchodzi z tego świata, czujemy ból i pustkę, doznajemy utraty kogoś ważnego. Ale jako uczniowie i uczennice Mesjasza jesteśmy powołani do tego aby patrzeć dalej, poza granice śmierci. Wraz ze śmiercią bowiem życie ludzkie się zmienia, ale się nie kończy. Wierzimy przecież w nieśmiertelność duszy, wierzymy, że kiedy przeminie postać tego świata, wkroczymy w całkiem nowy wymiar, Boży wymiar. W średniowieczu chrześcijanie bardzo często powtarzali słowa „pamiętaj o śmierci”. Nie po to aby nią kogokolwiek straszyć, ale aby ciągle zdawać sobie sprawę z faktu, że na tym świecie każdy z nas jest tylko przez chwilę, Bóg bowiem zaprasza nas do swojego Królestwa. Dzięki łasce Jezusa nie musimy bać się dziś śmierci. Wielki dar samego Boga dla grzesznego człowieka. Każdy z nas został stworzony na wzór i podobieństwo Boga, w sercu każdego z nas jest więc miejsce, które tylko Bóg może wypełnić dając nam prawdziwe szczęście. Nasz cel jest jasno określony. Jest nim życie z naszym Stwórcą w niebie. Dziś nie jesteśmy sobie nawet w stanie wyobrazić, jak wielkie wspaniałości przygotował Bóg tym, którzy podążają Jego drogą, drogą, którą jest sam Chrystus. Podczas naszego życia doświadczamy wielu trudności, bólu, cierpienia, czasem nawet opuszczenia. Ale wciąż jest przy nas Zbawca, który wspiera nas swoim świętym słowem, sakramentami. Nieustannie walczy o duszę każdego człowieka, aby go zbawić. To pokazuje nam bezpośrednio, jak wielka jest miłość Stwórcy do Jego stworzenia, jak bardzo dobry Ojciec pragnie naszego szczęścia. I choć tu na ziemi nieraz musimy doznać różnych trudności, to warto podjąć walkę o wierność Jezusowi, bo czeka na nas nagroda wieczna. **[ks. Wikary]**

Modlitwa o powołania

Jezu, Dobry Pasterzu, wzbudź we wszystkich wspólnotach parafialnych powołania do kapłaństwa, do diakonatu, do zakonów męskich i żeńskich, do życia świeckiego konsekrowanego i misyjnego, według potrzeb całego świata, który Ty miłujesz i pragniesz zbawić.

Tobie powierzamy w szczególności naszą wspólnotę parafialną, stwórz w nas duchowy klimat pierwszych chrześcijan, abyśmy się stali wieczernikiem modlitwy i pełnego miłości przyjęcia Ducha Świętego i Jego darów. Wspieraj naszych pasterzy i wszystkie osoby konsekrowane. Kieruj krokami tych, którzy wielkodusznie odpowiedzieli na Twoje wezwanie i przygotowują się do święceń albo ślubów opartych na radach ewangelicznych.

Wejrzyj miłościwie na tylu młodych ludzi dobrze przygotowanych i wezwij ich do naśladowania Ciebie. Pomóż im zrozumieć, że tylko w Tobie będą mogli w pełni urzeczywistnić samych siebie.

Zawierając te wielkie sprawy Twojego Serca możliwemu pośrednictwu Maryi, która jest Matką i Wzorem wszystkich powołań, prosimy Cię o podtrzymanie naszej wiary, że Ojciec wysłucha nas, gdy modlimy się o to, o co Ty sam nakazałeś nam prosić. Amen.

Zwycięzca śmierci, piekła i

szatana

Strach, niepewność, obawa przed tym, co przyniosą kolejne dni. Te uczucia mogą dziś towarzyszyć wielu ludziom na świecie w ich codziennym życiu. Kiedy pomyślimy o tym, co przeżywali apostołowie, to możemy dojść do wniosku, że im również nieobcy był strach, niepewność i obawa przed przyszłością. Jezus Chrystus, ich Mistrz i Nauczyciel, zostaje podstępnie wydany w ręce faryzeuszy, którzy organizują mu proces sądowy, będący w zasadzie farsą i zaprzeczeniem prawdziwej sprawiedliwości. W końcu postanawiają do swoich niecznych celów wykorzystać namiestnika rzymskiego, Poncjusza Piłata. Kiedy Piłat nie dostrzega winy w Jezusie, przymuszają go do wydania hańbiącego wyroku, a oszalały z żądzy zemsty tłum, za namową faryzeuszy i uczonych w Piśmie, krzyczy: *Krew jego na nas i na dzieci nasz*. Jak straszne to słowa. Nasz Zbawca zostaje wydany na ubiczowanie. Bezlitośni kaci uderzają jego święte ciało. Tryska krew, krew nowego życia, ofiara nowego przymierza pomiędzy Bogiem a światem. Zatrwożona ziemia milczy, bo dochodzi do rzeczy niebywałej – stworzenie podnosi swoją rękę na Stwórcę. Stworzenie ośmiela się ubiczować żywego Boga, napluć na Jego twarz, na głowę włożyć mu cierniową koronę a potem... potem przybić Go do krzyża. Jak echo brzmią słowa wypowiedziane przez Jahwe wieki temu: *Jestem, który jestem*. Kiedy to Słowo przychodzi na świat, przybija je do belki krzyża. Nie wszyscy chcą jednak śmierci Chrystusa. Są przecież jeszcze uczniowie, ci którzy podążali za Jezusem. Co muszą wtedy czuć? Jak wielka towarzyszy im bezsilność. Być może wielu z nich spodziewało się, że Mesjasz utworzy na ziemi nowe królestwo Izraela, wygna najeźdźców i będzie rządził całym światem, niczym doskonały monarcha. A uczniowie będą jego strażą przyboczną, jego doradcami, tymi, na których zstąpi chwała i zaszczyty. Tymczasem Jezus ogłasza inne królestwo, Królestwo Niebieskie. Pan nasz króluje nie ze złotego tronu z berłem w dłoni i w koronie na głowie. Króluje z wysokości krzyża a jego dłonie są przebite z powodu naszych grzechów. W

postawie uczniów widać wyraźnie, że są rozczarowani takim obrotem sprawy. Kiedy zmartwychwstały Chrystus spotyka ich na drodze do Emaus mówią otwarcie, że ich Nauczyciel ich zawiódł: *A myśmy się spodziewali, że on właśnie miał wyzwolić Izraela.* Pomimo tylu chwil spędzonych z Jezusem, pomimo wysłuchaniu tak wielu przypowieści, pomimo przebywania tak blisko Boga Żywego, oczy uczniów są niejako na uwięzi. Nie chcą dopuścić do siebie myśli, że królestwo Mesjasza nie jest z tego świata, że śmierć Jezusa na krzyżu to nie dowód przegranej, ale zwycięstwo nad śmiercią. Uczniowie nie chcą zrozumieć, że pusty grób nie jest powodem do lęku i niepewności, ale do radości i do wyśpiewywania Bogu radosnego Alleluja. Alleluja, radujmy się, bo nasz Pan zmartwychwstał. Alleluja, radujmy się, bo zwyciężył śmierć i szatana, głównego sprawcę grzechu. Alleluja, radujmy się, bo śmierć nie jest już końcem ludzkiego życia, ale jego nowym początkiem. Alleluja, radujmy się, pomimo tego, co przeżywa dziś cały świat, pomimo niepewności, strachu i obawy przed tym co przyniosą kolejne dni. Alleluja, radujmy się, bo Pan nasz Jezus Chrystus żyje i jest z nami aż do skończenia świata.

[ks. Wikary]

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary

Składają jej wierni uwielbień swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy,

Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmayı.

*Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,
Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.
Mario, ty powiedz, coś w drodze widziała?
Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.
Żywego już Pana widziałam, grób pusty,
I świadków anielskich, i odzież, i chusty.
Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,
A miejscem spotkania będzie Galilea.
Wiemy, żeś zmartwychwstał,
że ten cud prawdziwy,
O Królu Zwycięzco,
bądź nam miłościwy.*

Ukochałem cię odwieczną miłością

Te słowa wyjęte z Księgi Jeremiasza najpełniej oddają samą istotę Wielkiego Tygodnia: *Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico-izraelu.* Te słowa dotyczą każdego z nas. Wielki Tydzień to czas największego dramatu jaki miał miejsce w dziejach. Czas, w którym człowiek targnął się na swojego Boga, by go skrajnie upokorzyć i zabić. Właściwie dramat ten dokonuje się nieustannie, a Wielki

Tydzień pokazuje, jak pod dobrym szkłem powiększającym, samo serce tej tajemnicy, w przebitym Sercu Pana Jezusa. Tu nie można być tylko widzem, statystą, nawet świadkiem, a coś dopiero obojętnym. Bo to dotyczy mojego Pana Boga, i dotyczy także mnie; mojego losu, mojej historii, mojej wiary i niewiary, grzechu i uświęcenia. To dotyczy moich bliskich, których kocham. Owszem, ta tajemnica została wnikliwie opisana na kartach Ewangelii, zostanie odtworzona w Triduum Paschalnym, także w każdej Eucharystii, jednak powinna być przeżyta, doświadczona w moim sercu. Kiedy Bóg do nas mówi: *Ukochałem cię odwieczną miłością*, to chce nam powiedzieć, że nawet nie ma do nas żalu za to co się stało, że Go tak potraktowaliśmy. Być może chce tylko obudzić w nas odrobinę żalu, dla naszego uzdrowienia i zbawienia. *Dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość, znowu cię zbuduję*. Wielki Tydzień, Triduum Paschalne niech będzie dla nas objawieniem łaskawości naszego Boga, Jego wielkiego miłosierdzia. [prob.]

Akt Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny

O Maryjo, Matko Boga i nasza Matko, uciekamy się do Ciebie w tej godzinie cierpienia. Jesteś naszą Matką, miłujesz nas i znasz nas: nic, co nosimy w sercu, nie jest przed Tobą ukryte. Matko miłosierdzia, tak wiele razy doświadczyliśmy Twojej opatrnościowej czułości, Twojej obecności, która przywraca nam pokój, ponieważ Ty zawsze prowadzisz nas do Jezusa, Księcia Pokoju.

My jednak zgubiliśmy drogę do pokoju. Zapomnieliśmy o nauce

płynącej z tragedii minionego wieku, o poświęceniu milionów poległych podczas wojnach światowych. Zlekceważyliśmy zobowiązania podjęte jako Wspólnota Narodów i wciąż zdradzamy marzenia narodów o pokoju oraz nadzieje ludzi młodych. Staliśmy się chorzy z chciwości, zamknęliśmy się w nacjonalistycznych interesach, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy. Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemiński ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca, który pragnie, abyśmy byli braćmi i siostrami. Staliśmy się obojętni na wszystkich i wszystko z wyjątkiem nas samych. A teraz ze wstydem mówimy: przebacz nam, Panie!

W nędzy grzechu, w naszych trudach i słabościach, w tajemnicy nieprawości zła i wojny, Ty, Najświętsza Matko, przypominasz nam, że Bóg nas nie opuszcza, ale wciąż patrzy na nas z miłością, pragnąc nam przebaczyć i nas podnieść. To On dał nam Ciebie a Twoje Niepokalane Serce uczynił schronieniem dla Kościoła i ludzkości. Z Bożej dobroci jesteś z nami i przeprowadzasz nas z czułością nawet przez najbardziej skomplikowane dziejowe zakręty.

Zatem uciekamy się do Ciebie, pukamy do drzwi Twego Serca, my, Twoje umiłowane dzieci, które w każdym czasie niestrudzenie nawiedzasz i zachęcasz do nawrócenia. W tej mrocznej godzinie przyjdź nam z pomocą i pociesz nas. Powtarzaj każdemu z nas: „Czyż oto nie jestem tu Ja, twoja Matka?”. Ty wiesz, jak rozplątać pęta naszego serca i węzły naszego czasu. W Tobie pokładamy nadzieję. Jesteśmy pewni, że Ty, zwłaszcza w chwili próby, nie gardzisz naszymi prośbami i przychodzisz nam z pomocą.

Tak właśnie uczyniłaś w Kanie Galilejskiej, gdy przyspieszyłaś godzinę działania Jezusa i zapowiedziałaś Jego pierwszy znak w świecie. Gdy ucztą zamieniła się w smutek, powiedziałaś Mu: „Nie mają wina” (J 2, 3). O Matko, raz jeszcze powtórz to

Bogu, bowiem dziś zabrakło nam wina nadziei, zniknęła radość, rozmyło się braterstwo. Zagubiliśmy człowieczeństwo, zmarnowaliśmy pokój. Staliśmy się zdolni do wszelkiej przemocy i wszelkiego zniszczenia. Jakże pilnie potrzebujemy Twojej matczynej interwencji.

Przyjmij więc, o Matko, to nasze błaganie.

Ty, Gwiazdo morza, nie pozwól, byśmy zostali rozbitkami w czasie wojennej burzy.

Ty, Arko Nowego Przymierza, inspiruj plany i drogi pojednania.

Ty, „Ziemio nieba”, zaprowadź w świecie Bożą zgodę.

Ugaś nienawiść, usuń pragnienie zemsty, naucz nas przebaczenia.

Uwolnij nas od wojny, zachowaj świat od zagrożenia nuklearnego.

Królowo Różańca Świętego, rozbudź w nas pragnienie modlitwy i miłości.

Królowo rodziny ludzkiej, wskaż narodom drogę braterstwa.

Królowo pokoju, wyjednaj światu pokój.

Niech Twój płacz, o Matko, poruszy nasze zatwardziałe serca. Niech łzy, które za nas przelałeś, sprawią, że znów zakwitnie owa dolina, którą wysuszyła nasza nienawiść. I choć nie milknie zgiełk broni, niech Twoja modlitwa usposabia nas do pokoju. Niech Twoje matczyne dłonie będą ukojeniem dla tych, którzy cierpią i uciekają pod ciężarem bomb. Niech Twoje macierzyńskie objęcie pocieszy tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i swej ojczyzny. Niech Twoje bolejące Serce poruszy nas do współczucia i przynagli do otwarcia drzwi i opieki nad zranioną i odrzuconą ludzkością.

Święta Boża Rodzicielko, gdy stałaś pod krzyżem, Jezus,

wskazując na ucznia obok Ciebie, powiedział Ci: „Oto syn Twój” (J 19, 26): w ten sposób zawierzył Tobie każdego z nas. Następnie do ucznia, do każdego z nas, rzekł: „Oto Matka twoja” (w. 27). Matko, chcemy Cię teraz przyjąć w naszym życiu i w naszej historii. W tej godzinie ludzkość, wyczerpana i zrozpaczona, stoi wraz z Tobą pod krzyżem. I potrzebuje zawierzyć się Tobie, potrzebuje poprzez Ciebie poświęcić się Chrystusowi. Naród ukraiński i naród rosyjski, które czczą Cię z miłością, uciekają się do Ciebie, a Twoje Serce bije dla nich i dla wszystkich narodów zdziesiątkowanych przez wojnę, głód, niesprawiedliwość i nędzę.

My zatem, Matka Boga i nasza Matko, uroczyście zawierzamy i poświęcamy Twojemu Niepokalanemu Sercu siebie samych, Kościół i całą ludzkość, a zwłaszcza Rosję i Ukrainę. Przyjmij ten nasz akt, którego dokonujemy z ufnością i miłością; spraw, aby ustały wojny, i zapewnij światu pokój. Niech „tak”, które wypłynęło z Twojego Serca, otworzy bramy dziejów dla Księcia Pokoju; ufamy, że poprzez Twoje Serce, nastanie jeszcze pokój. Tobie więc poświęcamy przyszłość całej rodziny ludzkiej, potrzeby i oczekiwania narodów, niepokoje i nadzieje świata.

Niech za Twoim pośrednictwem Boże Miłosierdzie rozleje się na ziemię i niech słodki rytm pokoju na nowo kształtuje nasze dni. Niewiasto, któraś powiedziała Bogu „tak” i na którą zstąpił Duch Święty, przywróć pośród nas Bożą harmonię. Ożyw nasze oschłe serca, Ty, któraś jest „żywą nadziei krynica”. Ty, któraś utkała człowieczeństwo Jezusa, uczynń nas budowniczymi komunii. Ty, która przemierzałaś nasze drogi, prowadź nas drogami pokoju. Amen.